

Wstęp

Dwa kluczowe wydarzenia odcisnęły swe piętno na polszczyźnie przełomu XX i XXI wieku: transformacja ustrojowa 1989 r. i przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej piętnaście lat później. Odzwierciedlone w języku gwałtowne zmiany, które wówczas zaszły we wszystkich aspektach życia, wynikają z przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych.

Przyczyny zewnętrzne, jak pisze Agnieszka Ryzza-Woźniak (2000: 312), na przykład:

zmiana ustroju państwa z totalitarnego na demokratyczny, uwolnienie Polski spod wpływów Związku Radzieckiego, powstanie nowego ustroju gospodarczego, nasilenie migracji zarobkowej, wejście Polski w uniwersalny obszar kultury konsumpcyjnej i chęć przystąpienia do Unii Europejskiej, spowodowały liczne zmiany w języku. Rozwój cywilizacyjny przyczynił się do powstania nowych realiów, zjawisk, produktów, procesów, firm, technologii, które wymagały nazwania. Te wzmożone potrzeby nazewnicze zaczęto szybko zaspokajać, najczęściej, choć nie jedynie, przez zapożyczenie wyrazów.

W okresie przeobrażeń społeczno-gospodarczych należało nie tylko nazwać nowe przedmioty, produkty z wielu dziedzin, ale też zdefiniować systemy i pojęcia, redefiniować role i zadania organizacji.

Zasadnicza, interesująca nas zmiana, która nastąpiła w języku polskim po akcesji Rzeczypospolitej Polskiej do UE, polega na jednorazowej inkorporacji do polszczyzny dużych zasobów terminologii właściwej dla wspólnotowego doboru prawnego. Migracja terminów zapożyczonych z prawa wspólnotowego

przebiegała tak intensywnie, że już wkrótce po rozpoczęciu procesu akcesji RP do UE językoznawcy zastanawiali się, czy grozi nam „europolszczyzna” (Markowski 1999: 104–105). Transfer ten ma swe źródło w przyczynach wewnętrzny językowych: w języku polskim nie były na tamym etapie odzwierciedlone pojęcia i byty prawne stworzone przez prawo wspólnotowe. Na skutek bowiem uwarunkowań historycznych i politycznych, w jakich znalazła się Polska po II wojnie światowej, do polszczyzny nie napływała specjalistyczna terminologia zawarta w oficjalnych dokumentach Wspólnot Europejskich i nie kształtowały się stopniowo jej polskie odpowiedniki. Należało więc nazwać setki desygnatów, to znaczy stworzyć dla nich polskie ekwiwalenty w drodze tłumaczenia.

Zakładamy, że większość terminów unijnych używanych w języku polskim to neologizmy: zaczerpnięte z języka angielskiego i/lub francuskiego kalki, de-rywaty i złożenia, innowacje semantyczne.

Celem pracy jest zbadanie stanu unijnej terminologii w polszczyźnie przez próbę analizy morfoleksykalnej i systematyzacji jednostek leksykalnych, które zbieraliśmy w ciągu okresu przynależności Polski do struktur unijnych.

Na potrzeby naszej analizy wyróżniamy nowe w polszczyźnie terminy zawarte w oficjalnej dokumentacji unijnej, omawiane w pierwszej części rozprawy, oraz potocznie stosowane wyrażenia neologiczne, związane z tematyką unijną, ale niebędące ścisłymi terminami. Te ostatnie określamy mianem *brukselizmów*. Analizie *brukselizmów* poświęcona jest druga część pracy¹.

Przy tworzeniu korpusu powodowały nami zainteresowania osobiste, praca w charakterze tłumacza, a także wrażliwość i postawa językowa, którą moglibyśmy określić wg terminologii zaproponowanej przez Andrzeja Markowskiego, (2005: 12) jako „puryzm tradycjonalistyczny, typ konserwatyzmu językowego o podstawach emocjonalnych”. Emocje spowodowane napływem dużych zasobów niezrozumiałej terminologii, wzbudzone m.in. dwoma komunikatami z Brukseli: „W transpozycji i implementacji *acquis communautaire* mamy mixed record” oraz „Nastąpiła lizbonizacja kohezji”², ustąpiły miejsca obserwacjom, których wynikiem będzie ta rozprawa.

Temat, który zasygnalizowaliśmy, wydaje się uzasadniony, ponieważ do tej pory istniała luka w badaniach naukowych zarówno na temat napływu terminów do zasobów leksykalnych polszczyzny, jak i tak zwanego eurożargonu. Zainteresowania tą ogólną tematyką, wynikłą z naszej przynależności do Unii Europejskiej, poszerzają się. Powstają rozprawy doktorskie, publikowane są artykuły w prasie specjalistycznej, lecz dotyczą one konkretnych aspektów terminologii, głównie zaś języka prawnego Unii Europejskiej. Niedawno rozpoczęła się także

¹ Rozdział IV, a wcześniej informacje na ten temat zob. s. 48, 59, 60, 72.

² Zychowicz Piotr, *Eurokraci nie gęsi...* 16.02.2008, pobrano ze strony: <http://www.rp.pl/artyku-1/93504.html> [dostęp 20.02.2017].

realizacja interesującego projektu badawczego na temat wpływu eurolektu na polszczyznę urzędową³.

Mamy nadzieję, że nasza praca przyczyni się do poznania roli, jaką odgrywa w polszczyźnie, odnosząca się do różnych dziedzin leżących w polu zainteresowania Unii Europejskiej, terminologia unijna, a także *brukselizmy*.

W teoretycznym wymiarze praca ta stanowi propozycję usystematyzowania zbioru terminów zebranych w korpusie. W praktyce zaś planujemy na jej podstawie sporządzić glosariusz terminologii unijnej, który mógłby stanowić przyczynek do zrozumienia treści zawartych w unijnych terminach i świadomego posługiwania się nimi przez użytkowników języka polskiego.

³ Realizowany na Uniwersytecie Warszawskim przez Pracownię Badań Korpusowych ILS: *Eurolekt – unijna odmiana języka polskiego i jej wpływ na polszczyznę urzędową*.